

## Dymisja prezydenta Wulffa i jej następstwa

17 lutego 2012 r. o godzinie 11:00 na specjalnie zwołanej konferencji prasowej prezydent Republiki Federalnej Niemiec Christian Wulff ogłosił rezygnację z zajmowanego stanowiska. W swym wystąpieniu podkreślił, że: „Nasz kraj, Republika Federalna Niemiec, potrzebuje prezydenta, który bez ograniczeń może poświęcić się narodowym i międzynarodowym wyzwaniom. Prezydenta, który cieszy się zaufaniem nie tylko większości, lecz zdecydowanej większości obywaterek i obywateli. Wydarzenia ostatnich dni i tygodni pokazały, że to zaufanie, a wraz z nim moja możliwość działania, zostały trwale osłabione. (...) Dlatego ustępuję dziś z urzędu prezydenta, aby jak najszybciej uczynić wolną drogę dla mojego następcy”. Co zatem stało się przyczyną utraty zaufania społecznego przez prezydenta C. Wulffa i było źródłem podjęcia tak dramatycznej decyzji?

Dzień wcześniej prokuratura w Hanowerze wystąpiła z wnioskiem o uchylenie prezydentowi immunitetu w związku z podejrzeniami o przyjęcie korzyści majątkowych. Bezpośrednią tego przyczyną stały się doniesienia prasowe o bliskich kontaktach C. Wulffa ze światem biznesu. Pierwsze z nich ukazały się w grudniu 2011 r. w dzienniku „Bild”, który ujawnił, że C. Wulff jeszcze jako premier Dolnej Saksonii (2003-2010) zataił na początku 2010 r. przed parlamentem krajowym fakt bliskiej znajomości z biznesmenem Eugenem Geerkesem, od którego żony otrzymał w 2008 r. bardzo korzystną pożyczkę na zakup domu. Sam zaś Geerkes często towarzyszył Wulffowi w jego podróżach zagranicznych jako przedstawiciel lokalnego biznesu.

Nr 78/ 2012  
09'03'12

INSTYTUT ZACHODNI  
im. Zygmunta  
Wojciechowskiego  
Instytut Naukowo-Badawczy,  
Poznań

Autor:  
**Piotr Kubiak**

Redakcja:  
Marta Götz  
Piotr Cichocki  
Radosław Grodzki  
Krzysztof Malinowski

Urzędujący prezydent popełnił wówczas poważny błąd, grożąc redaktorowi naczelnemu „Bilda” konsekwencjami prawnymi w przypadku publikowania dalszych niewygodnych artykułów, co zostało przyjęte w Niemczech jako atak na wolność prasy.

Tymczasem w prasie pojawiały się kolejne informacje o korzyściach jakie C. Wulff odnosił dzięki swym powiązaniom ze światem biznesu. W efekcie zaufanie społeczne do prezydenta zaczęło gwałtownie spadać, a przed berlińskim zamkiem Bellevue, siedzibą prezydenta, pojawili się manifestanci domagający się ustąpienia C. Wulffa. Podniesiony w górę but stał się symbolem tego ruchu. Mimo utraty zaufania społecznego prezydent cieszył się nadal niesłabnącym poparciem kanclerz Angeli Merkel. Jednak w obliczu możliwości pozbawienia go immunitetu i utraty resztek autorytetu C. Wulff zdecydował się ustąpić. Decyzja ta została przyjęta przez większość Niemców ze zrozumieniem. Według sondażu Politbarometru z 20 lutego 2012 r. przeprowadzonego na zlecenie telewizji ZDF aż 77% ankietowanych uznało, że prezydent Wulff ustępując z urzędu postąpił słusznie, 17% było przeciwnego zdania, a 6% respondentów nie miało zdania w tej sprawie.

Afera Wulffa odbiła się negatywnie na prestiżu instytucji prezydenta w Republice Federalnej Niemiec. Odzwierciedla to sondaż Poritbarometru z 10 lutego 2012 r., w którym aż 49% ankietowanych uznało, że w ostatnim okresie prestiż urzędu prezydenckiego obniżył się, 40% uważało, iż nic się w tej materii nie zmieniło, a zdaniem 9% respondentów urząd prezydenta zyskał na znaczeniu. Christian Wulff był drugim w dziejach Republiki Federalnej Niemiec prezydentem, który ustąpił z zajmowanego stanowiska. Pierwszym był jego poprzednik Horst Köhler, który 31 maja 2010 r. zrezygnował w związku z krytyką mediów jaka na niego spadła z powodu kontrowersyjnej wypowiedzi na temat użycia *Bundeswehry* w Afganistanie jako gwaranta bezpieczeństwa niemieckich interesów gospodarczych. Obaj prezydenci wywodzili się z *CDU* i cieszyli się poparciem kanclerz Angeli Merkel, a zatem ich rezygnacje były osobistym ciosem również dla niej. C. Wulff pozostawał na urzędzie jedynie 598 dni i był najkrócej urzędującym prezydentem w dziejach RFN. Każdy z jego poprzedników wytrwał na stanowisku przynajmniej jedną pięcioletnią kadencję.

Prezydent w systemie politycznym Republiki Federalnej Niemiec odgrywa przede wszystkim rolę arbitra i „strażnika konstytucji”. Jest symbolem jednoczącym państwo i stoi ponad podziałami partyjnymi. Choć pod względem protokołarnym prezydentowi jako głowie państwa przysługuje pierwsze miejsce, to w Ustawie Zasadniczej (konstytucji) został on wymieniony po Parlamencie Federalnym (*Bundestag*) i Radzie Federalnej (*Bundesrat*), a przed rządem. W Republice Federalnej Niemiec prezydent pełni przede wszystkim funkcje reprezentacyjne: reprezentuje RFN na zewnątrz i w



imieniu państwa zawiera układy międzynarodowe, akredytuje i przyjmuje przedstawicieli dyplomatycznych, mianuje i zwalnia sędziów i wyższych urzędników federalnych, mianuje oficerów i podoficerów, ponadto przysługuje mu prawo łaski (na szczeblu federacji). Prezydent mianuje członków rządu, a po uwzględnieniu układu sił w parlamencie proponuje *Bundestagowi* kandydata na kanclerza. Przysługuje mu prawo promulgacji ustaw i choć konstytucja nie przewiduje prawa weta, to prezydent przed podpisaniem ustaw bada ich zgodność z konstytucją. Jego znaczenie wzrasta w sytuacjach kryzysowych, np. gdy urzędujący kanclerz nie uzyska wotum zaufania *Bundestagu*, prezydent może na wniosek kanclerza w ciągu 21 dni rozwiązać parlament (art. 68 Ustawy Zasadniczej) – tak na przykład postąpił w lipcu 2005 r. prezydent H. Köhler, rozwiązując *Bundestag* na wniosek kanclerza Gerharda Schrödera. Specyfika urzędu prezydenckiego w Republice Federalnej Niemiec powodowała, że wybierani na to stanowisko byli z reguły politycy doświadczeni, cieszący się dużym zaufaniem społecznym, potrafiący swoim autorytetem integrować społeczeństwo w obliczu najbardziej palących problemów, mężowie stanu umiejący wznieść się ponad podziały partyjne, jak: Theodor Heuss, Gustav Heinemann, Walter Scheel czy Richard von Weizsäcker. Często swoimi wystąpieniami inaugurowali oni ogólnonarodowe debaty, jak chociażby prezydent R. von Weizsäcker, który 8 maja 1985 r. w przemówieniu z okazji 40-lecia zakończenia II wojny światowej nazwał dzień 8 maja 1945 r. dniem wyzwolenie od nieludzkiej tyranii nazistowskiej, przypominając o umieszczeniu zbrodni Trzeciej Rzeszy w niemieckiej pamięci zbiorowej.

Po ustąpieniu C. Wulffa tymczasowo obowiązki prezydenta przejął zgodnie z konstytucją (art. 57 Ustawy Zasadniczej) prezydent *Bundesratu*, którym obecnie jest premier Bawarii Horst Seehofer. Będzie on pełnił obowiązki głowy państwa do momentu wyboru nowego prezydenta, który musi nastąpić w terminie 30 dni od dnia zakończenia kadencji poprzedniego prezydenta, czyli do 18 marca. Prezydent wybierany jest przez Zgromadzenie Federalne składające się po połowie z posłów *Bundestagu* (obecnie jest ich 620) oraz delegatów wybieranych przez parlamenty krajowe w proporcji do liczby mieszkańców każdego kraju federacji. W obecnym Zgromadzeniu Federalnym liczącym 1240 członków minimalną większość, tj. 622-624 (w zależności od rozstrzygnięć w Badenii-Wirtembergii i Nadrenii Północnej-Westfalii)) mają zwolennicy koalicji rządzącej *CDU/CSU-FDP*, a 616-618 przedstawiciele partii opozycyjnych – *SPD*, Zielonych i *Die Linke*. Zgodnie z procedurą w dwóch pierwszych głosowaniach kandydat na prezydenta musi uzyskać bezwzględną większość głosów, a jeśli żaden z kandydatów jej nie uzyska, to w trzecim głosowaniu wystarczy zwykła większość. Pomne doświadczeń z 2010 r., kiedy przy nieco większej przewadze partii



koalicyjnych C. Wulff dopiero w trzecim głosowaniu pokonał kandydata opozycji Joachima Gaucka, niemieckie elity polityczne zwróciły się w stronę rozwiązań kompromisowych. Sama kanclerz A. Merkel zaapelowała do partii opozycyjnych – SPD i Zielonych – o wspólny wybór kandydata, który cieszyłby się powszechnym autorytetem i poparciem zdecydowanej większości niemieckiej sceny politycznej (do rozmów nie zaproszono przedstawicieli *Die Linke*). Opozycja przystąpiła do rozmów z pewną nieufnością, początkowo traktując inicjatywę A. Merkel jako swego rodzaju wybieg. SPD oraz Zieloni ponownie opowiedzieli się za kandydaturą J. Gaucka, a w obozie chadeckim lansowano kandydaturę byłego ministra ochrony środowiska Klausa Töpfra (*CDU*). 19 lutego doszło do wielogodzinnych rozmów przywódców największych partii politycznych, które pokazały, że droga do znalezienia kompromisowej kandydatury nie będzie łatwa. Ostatecznie zdecydowało stanowisko kierownictwa *FDP*, które poparło kandydaturę J. Gaucka. Kanclerz A. Merkel zagroziła nawet liberałom rozwiązaniem koalicji w przypadku poparcia kandydatury Gaucka, co dla pogrążonej w głębokim kryzysie *FDP* (ok. 3% poparcia w sondażach) oznaczałoby katastrofę, jednak liberałowie nie ulegli presji. Również Horst Seehofer, stojący na czele *CSU*, życzliwie odniósł się do kandydatury J. Gaucka. Ostatecznie A. Merkel zgodziła się na to rozwiązanie i wieczorem 19 lutego przewodniczący *CDU*, *CSU*, *FDP*, *SPD* i Zielonych ogłosili, że wspólnym kandydatem pięciu partii na stanowisko kanclerza będzie Joachim Gauck. Jeśli nie wydarzy się nic nadzwyczajnego, zostanie on wybrany w marcu jedenastym prezydentem Republiki Federalnej Niemiec.

Joachim Gauck wydaje się odpowiednim kandydatem na urząd prezydenta Republiki Federalnej Niemiec, a jego cechy charakteru i biografia polityczna przemawiają za tym, że może się on przyczynić do odbudowy autorytetu głowy państwa. J. Gauck urodził się 24 stycznia 1940 r. w Rostoku, gdzie dorastał i studiował teologię. Po ukończeniu studiów został pastorem. W Niemieckiej Republice Demokratycznej dał się poznać jako obrońca praw człowieka i działacz opozycyjny. W 1989 r. zaangażował się w politykę jako jeden ze współzałożycieli Nowego Forum (*Neues Forum*), ruchu obywatelskiego będącego w opozycji wobec władz komunistycznych NRD. 18 marca 1990 r. w jedyne wolnych wyborach do Izby Ludowej NRD uzyskał mandat poselski. W latach 1990-2000 stał na czele Urzędu ds. Akt Stasi, zwanym od jego nazwiska urzędem Gaucka. W 2010 r. był kandydatem SPD i Zielonych na urząd prezydenta, lecz przegrał z kandydatem koalicji *CDU/CSU-FDP* Christianem Wulffem. Joachim Gauck cieszy się sporym poparciem społecznym, a w 2010 r. wokół jego kandydatury skupiło się szerokie spektrum społeczne. Jest postrzegany jako człowiek uczciwy, prawy, niestrudzenie angażujący się w krzewienie



demokracji i ochronę ludzi wykluczonych. W sondażu Politbarometru dla telewizji ZDF (20 lutego br.) aż 69% ankietowanych dobrze ocenia wybór J. Gaucka na prezydenta, 16% nie popiera tej kandydatury, a 15% nie ma zdania w tej sprawie. J. Gauck cieszy się największym zaufaniem zwolenników partii Zielonych (87%) i *SPD* (82%), ale także sporym wśród osób deklarujących poparcie dla *CDU/CSU* – 71%.

Zamieszanie wokół prezydenta Christiana Wulffa i jego bliskich związków ze światem biznesu stanowi ostrzeżenie dla niemieckich elit politycznych. Powiązania między elitami politycznymi i kręgami biznesu nie są w Republice Federalnej Niemiec niczym nowym i stały się tematem licznych afer, których bohaterami byli politycy wywodzący się właściwie ze wszystkich większych partii politycznych. Tym razem w kręgu podejrzeń znalazła się osoba sprawująca urząd prezydenta. Afera Wulffa niewątpliwie wpłynęła na obniżenie autorytetu urzędu prezydenckiego. Niemniej sami Niemcy dzięki czujności mediów i protestom społecznym, które unaocznily elitom politycznym wagę problemu, zdali egzamin z demokracji. Dla Christiana Wulffa cała afera oznacza odsunięcie na boczne tory polityki i utratę autorytetu, nawet jeśli nie zostaną mu postawione zarzuty. To już drugi wpływowy polityk niemieckiej chadecji, który w ciągu roku w wyniku afery musiał zrezygnować z zajmowanego stanowiska. 1 marca 2011 r. w związku z ujawnieniem tzw. afery plagiatowej ustąpił minister obrony Karl-Theodor zu Guttenberg (*CSU*). Obaj politycy uważani byli w łonie niemieckiej chadecji za potencjalnych następców Angeli Merkel. Ustąpienie C. Wulffa stanowi również osobistą porażkę kanclerz A. Merkel, która w 2010 r. przeforsowała jego kandydaturę i pomimo nagonki medialnej cały czas lojalnie go wspierała. Joachim Gauck, jawiący się jako polityk niezależny wobec głównych partii politycznych, będzie dla kanclerz A. Merkel o wiele trudniejszym partnerem aniżeli uległy prezydent Christian Wulff.

Wybór Joachima Gaucka na urząd prezydenta Republiki Federalnej Niemiec będzie stanowił kolejny symboliczny krok w procesie jednoczenia społeczeństwa niemieckiego. Po raz pierwszy prezydentem zostanie człowiek ukształtowany w NRD. Na początku listopada 2005 r. Tina Hildebrandt zamieściła na łamach tygodnika „Die Zeit” głośny artykuł pt. *Jetzt regieren uns die Ossis* [*Teraz rządzą nami Ossis*]. Była to reakcja na wybór Matthiasa Platzecka na stanowisko przewodniczącego *SPD*. Wtedy po raz pierwszy w dziejach Republiki Federalnej Niemiec na czele obu największych partii (*CDU* i *SPD*) stanęli politycy urodzeni i wychowani w NRD – A. Merkel i M. Platzeck, a A. Merkel stanęła na czele rządu wielkiej koalicji. Jednak M. Platzeck po kilku miesiącach zrezygnował z kierowania *SPD*. Teraz, po wyborze J. Gaucka, dwa najważniejsze urzędy w państwie będą dzierżyć osoby, które dorastały pod rządami



komunistycznymi. I choć początki ich aktywnej działalności politycznej były bardzo podobne, to ich drogi bardzo szybko się rozeszły. Joachim Gauck pozostał jednak dla Angeli Merkel „nauczycielem demokracji”.

Z polskiej perspektywy wybór Joachima Gaucka na urząd prezydenta Republiki Federalnej Niemiec przedstawia się raczej korzystnie. Sam J. Gauck bardzo ceni Polskę i wielokrotnie pozytywnie wypowiadał się o Polakach. W 2010 r. w przededniu wyborów zapowiedział, że w wypadku zwycięstwa jako cel pierwszej wizyty zagranicznej wybrałby Polskę „ze względu na umiłowanie wolności przez Polaków”. Podkreślał, że bardzo mu to imponowało. Nad Wisłą J. Gauck cieszy się dużym uznaniem, głównie ze względu na swoje zaangażowanie w działalność antykomunistyczną oraz sprawne przeprowadzenie procesu lustracji funkcjonariuszy i współpracowników służb bezpieczeństwa byłej NRD. Z drugiej strony niepokój wielu środowisk w Polsce budzi jego poparcie dla inicjatywy Centrum Przeciwko Wypędzeniom Eriki Steinbach (jego nazwisko znajduje się wśród osób popierających Centrum, <http://www.z-g-v.de/aktuelles/?id=40> ).

**Piotr Kubiak** – historyk, adiunkt w Instytucie Zachodnim, zainteresowania badawcze: dzieje Niemiec w XIX i XX wieku, ewolucja niemieckiego systemu partyjnego.

Publikacja dofinansowana przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Stowarzyszenie Instytut Zachodni.

